




Krystyna Janda

# Kobieta z żelaza

**Właśnie obchodzi 60. urodziny.** Nie patrzy wstecz, pędzi do przodu. Wolniejsze tempo? Zmiany? To absolutnie nie wchodzi w grę.



**Ikona piękna**  
Nie poczuwa się do tego tytułu.  
„Każda kobieta tak o sobie myśli, oprócz tych kilku, które się sobie podobają i to wyraźnie widać. Ja więc dziękuję bardzo. Myślę, więc jestem. Zawsze najpierw lepiej pomyśleć”, żartuje.

Pierwsza  
wielka  
miłość

„Nikt mnie  
nie rzucił”  
Małżeństwo  
z Andrzejem  
Sewerynem  
nie przetrwało,  
ale aktorka  
zapewnia, że  
za rozstaniem  
nie krył się  
żaden dramat.



Niezapomniany duet  
„Człowiek z marmuru” to  
film legenda. Powstał 35 lat  
temu. Po jego premierze  
każdy w Polsce wiedział, kim  
są Krystyna Janda i Jerzy  
Radziwiłowicz.

**A**le Krysiu, kiedy to się stało?”, zapytał Wajda, gdy powiedziała mu, że właśnie kończy 60 lat. „Strasznie mi przykro, Andrzej, że cię zawodzę”, odpowiedziała aktorka i wybuchnęła śmiechem. W rozmowie z SHOW Janda tłumaczy: „Te urodziny to po prostu okrąglą cyfra. Z tych sześćdziesięciu lat czterdzieści jestem na scenie. Nie sądzę, żeby od następnego dnia moje życie prywatne lub zawodowe wyglądało inaczej. Nie chcę niczego zmieniać. Nie czuję się zmęczona. Jestem w świetnej formie”.

W jej domu nie było tradycji aktorskich i nikt nie spodziewał się, że ona wybierze taką drogę. To było wbrew zdrowemu rozsądkowi i zasadom, wpajanych przez ojca, inżyniera z branży zbrojeniowej. Całe dzieciństwo Krystyny upłynęło pod hasłem: „Traktor ma się zamienić w czołg w 20 minut”. Musiała pilnie uczyć się w szkole, do tego dochodziły dodatkowe lekcje hiszpańskiego, francuskiego, czasem operetka, balet. Chodziła jak w zegarku, ale dzięki takiej musztrze nauczyła się obowiązkowości. Na szkole teatralną zdecydowała się, wychodząc z zało-

żenia, że jest to miejsce, gdzie... nic nie trzeba umieć naprawdę, tylko wszystkiego po trochu. Profesorowie nie wróżyli jej wielkiej kariery. Janina Romanówna miała w zwyczaju mówić do ostrzyżonej na jeża Jandy: „Umaluj się, bo wyglądasz jakbyś przed chwilą rzygała. Kto będzie się z tobą chciał całować?”. Bardiński był miłszy: „Pani jest nienormalna”, a Zapasiewicz przekonywał: „Z niej to będzie geniusz albo kompletne zero, jakieś dno”. „Moje szczęście polegało na tym, że spotkałam Andrzeja (Wajdę, przyp. redakcji) tuż po szkole teatralnej. Gdy weszłam na jego plan, zobaczyłam jak niestereotypowo można myśleć i pracować”, wspomina aktorka.

Jako młodzieńka studentka wyszła za męża za Andrzeja Seweryna. On był starszy o sześć lat, wykładał na PWST i działał w opozycji. Jednak ich związek nie przetrwał. „Jestem na rękach mamy i przechodzimy przez drzwi. Patrę w dół, a tam rozsypane szkło. Po latach zapytałam, co to było, i mama wyjaśniła mi, że to był ten moment, kiedy rozstawali się z ojcem”, wspominała potem córka pary, Maria. Janda przekonuje jednak, że ich drogi po prostu się rozeszły: ➤

Na wysokich  
obrotach

Tytan pracy

Gra w ośmiu różnych spektaklach w sezonie. To 300 przedstawień rocznie! Ma w dorobku 50. fabularnych i ponad 60 teatralnych ról. Wydała sześć płyt i pięć książek.



**Jej ukochani mężczyźni**

**Dorośli synowie**  
Ze związku z operatorem Edwardem Kłosińskim Janda ma dorosłych dziś synów: Andrzeja (21) i Adama (23), który poszedł w ślady ojca i studiuje w szkole filmowej w Katowicach.



**Wyjątkowe uczucie**  
Byli małżeństwem przez 27 lat. Nierozłączni w życiu i w pracy. „Wchodzisz – blask, za tobą – ciemność”, powiedział jej kiedyś Edward.



**Niedaleko pada jabłko od jabłoni**

**Córka współniczka**  
Maria Seweryn jest dziś prawą ręką mamy. Wspierała Jandę przy tworzeniu Teatru Polonia. Dziś kieruje „Och-Teatrem” i występuje w spektaklach mamy.

„Dość wcześnie zorientowałam się, że nam razem nie będzie dobrze. Że jestem młoda, inaczej myślę o życiu. Nikt mnie nie rzucił, nie przestał kochać, nie zdominował, nie upokorzył”. Skończyło się tak, że Seweryn wyjechał do Francji, a ona z ich kilkuletnią córką Marysią zamieszkała „przy rodzinie”.

**Mężczyznę swojego życia, operatora filmowego Edwarda Kłosińskiego, Janda poznała na planie „Człowieka z marmuru”.** To właśnie Kłosiński, widząc niezwykły temperament aktorki, wymyślił specjalny sposób jej filmowania, tak by podkreślić naturalną nerwowość. Po rozwodzie Jandy jej przyjaźń z operatorem nabrała nowego wymiaru. „Wyznał mi: »wchodzisz – blask, za tobą – ciemność...«”, opowiadała. Pobrali się w 1981 roku, a dziewięć lat później na świat przyszedł ich pierwszy syn Adam, rok po nim – Jędrzej. Stara willa Zacisze w Milanówku stała się ich azylem. Janda podkreślała, że mąż zawsze był jej wyjątkowo bliski i dawał ogromne wsparcie. Pokonała go choroba. Drugiego stycznia 2008 roku świętowali jego 65. urodziny. Trzy dni później Edward zmarł w ukochanym domu w Milanówku.

**Krystyna uciekla w pracę. Śmierć męża oplakała w „Tataraku” Andrzejaja Wajdy.** „Chciałam tego filmu nie dla siebie, a raczej dla mojego męża, by w ten sposób za wszelką cenę ocalić go od zapomnienia”, opowiada. Do tej pory nie związała się z żadnym mężczyzną i twierdzi, że jest jej z tym dobrze. „Musiałabym się z takim nowym zakochaniem jakoś mocować, coś ze sobą zrobić, ustosunkować się do niego. Nawet jak ktoś mnie tak trochę napastuje, co się zdarza, to szybko uciekam i skreślam numer telefonu w komórce,” opowiada. Dziś najważniejszy jest dla niej teatr.

Z Powszechnego odeszła osiem lat temu. „Orali mną jak brona”, wyjaśniała. Kiedy zżegnała się z kolegami i widzami, bolało. Ale niezbyt długo. Janda zawsze podkreśla, że nie udałoby jej się stworzyć prywatnego Teatru Polonia, gdyby nie mąż, Edward. To on przeznaczył na ten projekt wszystkie swoje oszczędności. Szybko okazało się, że Polonia ma za duży repertuar i za mało miejsc. Wtedy powstała druga scena – „Och-teatr”, którym zarządza córka Jandy, Maria Seweryn. „Ona jest partnerem doskonałym, na którym mogę absolutnie polegać. Jest też rewelacyjną matką. Ja zawsze byłam trochę enfant terrible przy swoich dzieciach. To one musiały martwić się o mnie, bo np. zapomniałam za-tankować. Marysia więc pytała: »Czy odwieszysz mnie jutro do szkoły? Czy pamiętałaś, żeby kupić benzynę?«”. Taka byłam niestety, ale... to dobrze, bo teraz moje dzieci potrafią być samodzielne”, mówi Janda. A jaką jest babcią? Taką, która pojedzie z wnukami na narty, choć nie przepada za tym sportem.

**Czy lubi pieniądze? „To, co można za nie mieć, jest przyjemne.** Nie chodzi o posiadanie jakichś przedmiotów, tylko o realizację pasji. Ja na przykład zamiast sukienki kupiłam sobie teatr. Wiem, że jeśli zagram w reklamie, to za wynagrodzenie mogę wyprodukować sztukę”, wyjaśnia. Ma w dorobku 50 ról w filmach i ponad 60 w teatrze. „Nie czuję się stara. Raczej wolna, doceniona, usatysfakcjonowana, zadowolona. Nie czuję się uprzywilejowana, wyjątkowa ani wybrana”, mówi SHOW. „Pracuję, mam świadomość, że za każdym szczytem jest inny szczyt, nie boję się go i mam siłę. Lubię żyć. Podobno świat generalnie uzależnił się od przyjemności. Dla każdego przyjemnością jest co innego. Dla mnie przyjemnością jest na szczęście praca”, dodaje Janda. Swoje sześćdziesiąte urodziny spędziła oczywiście w teatrze. „Wieczorem była próba generalna, jeszcze bez publiczności, spektaklu »Zmierzch długiego dnia«”. Krystyna gra w nim i reżyseruje.

SHOW Hanna Halek